Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURJER WIECZORNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 12—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 159 — Kraków piątek 27 sierpnia 1937 r. — Rok 1

Aresztowanie Polaków w Opolskim

Konfiskata „groźnego" przewodnika po Warszawie

Berlin. (Tel. wł.) — Jak donosi prasa polska, w Niemczech w Opolu i okolicy dokonano nowych aresztowań Polaków i obywateli niemieckich. Ogółem przebywa w więzieniu w Opolu 31 aresztowanych Polaków obywateli niemieckich (w tym 24 osoby aresztowane przed tygodniem). Interwencja Związku Polaków w Niemczech o zwolnienie aresztowanych bez podania przyczyny osób, pozostała bez rezultatu. Znajdują się wśród nich dwie matki kilkomiesięcznych niemowląt. Związek Polaków w Niemczech wystąpił do władz z prośbą o zwolnienie tych dwóch kobiet ze względu na zły stan zdrowia niemowląt, jednakże bezskutecznie.

Powtarzają się również rewizje w bibliotekach polskich na Warmii i Mazurach pod pozorem szukania zakazanej w Niemczech książki Wańkowicza „Na tropach Smętka". Przy tej okazji konfiskuje się inne książki a przede wszystkim „Krzyżaków" Sienkiewicza. Skonfiskowano nawet przewodnik po Warszawie.

W autorytatywnym państwie narodowo socjalistycznym nic się nie może dokonać bez porozumienia i zgody czynników miarodajnych. Czyż by powyższe wyczyny Gestapo były wyjątkiem?

Berlin. (Tel. wł.) — Poszukując coraz nowych surowców i namiastek Niemcy odkryły, że dzikie kasztany można doskonale spożytkować. Zorganizowano więc na wielką skalę akcję zbierania kasztanów w ogrodach i parkach publicznych. W tym celu wyznaczono specjalne oddziały młodzieży hitlerowskiej.

Statystyka wykazuje, że w Niemczech jest 3 miliony drzew kasztanowych, z których uzyskać można 25 tys. ton kasztanów, z tego zaś można otrzymać milion kilogramów oleju, 16 milionów kg. saponiny, 14 milionów kg. ziaren kasztanów. Olej może być zużyty do fabrykacji tłuszczów technicznych, ziarna do fabrykacji krochmalu, zaś saponina do fabrykacji tabletek musujących, nadających się do napojów musujących, jak np. lemoniady.

WSKRZESZENIE ZAKONU

malborskiego

Berlin. (Tel. wł.) — Na zjeździe adeptów w szkołach dla przewódców politycznych w tak zwanych „Zamkach zakonnych" (Ordensburgen), jaki odbył się w Dreźnie, zapowiedział przewodniczący frontu pracy dr Ney, że wkrótce utworzony zostanie nowy zamek zakonny w Malborgu.

Zamek ten stanie obok średniowiecznego zamku krzyżackiego (skąd jak wiadomo, szerzono kulturę germańską na wschodnią Europę).

W zamku tym odbywać się będą podróże po granicznych prowincjach wschodnich oraz po granicznych państwach Europy wschodniej, między innymi docierać będą nawet do Finlandii.

Jak widać, nowy „zamek zakonny" w Malborgu ma się więc stać prawowitym spadkobiercą tradycji swego średniowiecznego poprzednika.

Chińczycy podejmują desperackie

kontrataki

Szanghaj. — Agencja Reutera donosi: Mimo lokalnych sukcesów na niektórych odcinkach nie udało się jednak Japończykom przełamać chińskich linii obronnych. Chińczycy walczą do ostatniej chwili, a wyparci ze stanowisk, podejmują desperackie kontrataki.

Sytuacja koncesji międzynarodowej jest z dnia na dzień krytyczniejszą. Panuje przekonanie, że wojska chińskie na wypadek silniejszego nacisku armii japońskiej, zaryzykują manewr oskrzydlający, przy czym za atakują barykady i umocnienia w dzielnicy międzynarodowej, co bez wątpienia zmusi międzynarodowe wojska do akcji czynnej.

Blokada wybrzeży chińskich

Tokio. Ag. Havas. — Wielkie wrażenie w Japonii wywołało proklamowanie przez szefa trzeciej japońskiej floty admirała Hasegawa blokady chińskich wybrzeży od Szanghaju aż po Hongkong.

Blokada ma być stosowana względem żeglugi chińskiej i ma być wykonywana z całą surowością postanowień wojennych. Długość blokowanego wybrzeża wynosi ponad 1.000 mil morskich.

Wedle ostatnich meldunków, admirał Hasegawa przy pomocy podległych mu sił rozpoczął blokadę już we środę o godzinie 18-tej.

Nowe aresztowania działaczy ludowych

Ostatnio władze dokonały szeregu aresztowań członków Str. Narodowego.

W ostatniej chwili otrzymujemy informacje o nowych aresztowaniach. I tak: w Wilanowie (pow. warszawski) został aresztowany prezes miejscowego Koła Str. Ludowego Józef Żebrowski wraz z członkiem Koła Stefanem Drewniakiem.

W Tarnobrzegu aresztowano prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego — Korkę. W Białej Podlaskiej został aresztowany sekretarz zarządu powiatowego Stron. Ludowego Edward Białunko wraz z 2 członkami Stronnictwa.

W 4 miejscowościach pow. tureckiego aresztowano w bieżącym tygodniu 8 członków Stron. Ludowego. W tym sekretarza zarządu powiatowego Kucharskiego. W pow. kaliskim w Czartkach i Górze aresztowano 5 członków Stronnictwa Ludowego.

Aresztowani we Lwowie pod zarzutem moralnego przygotowania zajść, zostają obecnie poddani badaniom są dowo śledczym. Świadczy o tym następujący komunikat władz: Przybył do Lwowa prokurator przemyski dr Tymiński.

Prok. dr Tymiński przesłuchuje aresztowanych, pozostających pod zarzutem czynnego udziału w ostatnich zajściach chłopskich.

Rewizja w lokalu Stronnictwa Narod. w Łodzi

Z Łodzi donoszą: Wczoraj w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Piotrkowskiej 86, policja przeprowadziła rewizję. Równocześnie prezes Stronnictwa Narodowego adwokat Kowalski został wezwany na przesłuchanie.

Jeszcze sprawa Poczt i listonoszy

Agencja „Echo" donosi: Mimo wprowadzenia instytucji listonoszy wiejskich, sprawa doręczania korespondencji nadal na wsiach szwankuje. Gazety codzienne są dostarczane w wielu miejscowościach b. Kongresówki zaledwie 2 razy na tydzień. Kto zaś chce sam odbierać pilną korespondencję (jak np. dzienniki) w urzędzie czy agencji pocztowej, też ma duże trudności, gdyż urzędy te mają określone godziny urzędowania, niezawsze odpowiadające wolnemu czasowi odbiorców. Trudno jest żądać, by mały oddział poczty był otwarty przez cały dzień, ale ustalenie dyżurów do wydawania korespondencji, zwłaszcza gazet w ciągu dnia, bardzo by się przydało.

Zbrodnia na boisku sportowym

Na boisku sportowym w Mińsku Mazowieckim odbywała się zabawa, na którą przyszedł podchmielony 28-letni Stanisław Kwiatkowski i zetknął się tam ze Stanisławem Wołowskim.

Kwiatkowski żywił do Wołowskiego głęboką nienawiść na tle miłości do jednej kobiety. Ponieważ niewiasta więcej sprzyjała Wołowskiemu, wzgardzony konkurent postanowił usunąć przeciwnika ze swej drogi.

Kwiatkowski wszczął z rywalem awanturę i dobywszy w pewnej chwili noża, ugodził go parokrotnie w piersi, kładąc trupem na miejscu.

ZABAWNA POLEMIKA

Przeżywamy, specjalnie w ostatnich dniach, ciężkie chwile, z których ludzie nie dają sobie sprawy, po nieważ o nich albo w ogóle nie wiedzą albo coś wiedzą przekręconego, wyolbrzymionego albo rozmyślnie zmniejszonego.

W tym czasie człowiek więcej niż kiedykolwiek potrzebuje wytchnienia dla umysłu, a co może być lepszym wytchnieniem niż humor, weso łość? Taki materiał jest zawarty w polemikach między „Czasem" a „Gazetą Polską".

Główny spór toczy się o to, czy „G. P." względnie jej naczelny redaktor p. Bogusław Miedziński ma prawo przemawiać w imieniu OZN, czy też nie ma tego prawa, za tym przemawia jako osoba prywatna. P. Miedziński twierdzi: wszystkie artykuły o O. Z. N. są uzgadniane z płk. Kocem albo nawet przez niego przed oddaniem do druku czytane, dalej twierdzi, że jako długoletni współpracownik ideowy i przyjaciel płk. Koca zna tak dobrze jego intencje, że uważa się za uprawnionego przemawiać w jego imieniu.

Na to odpowiada „Czas": to nie wystarcza. Stosunki koleżeństwa, braterstwa broni nie pokrywają się z potrzebą wspólnych poglądów te zaś p. Miedziński tylokrotnie zmieniał, że nie są obecnie równoległe z poglądami OZN. i dlatego właśnie p. Miedziński nie ma prawa przemawiać w imieniu OZN.

Kto ma rację. Przypominamy charakterystyczny incydent: W jednym ze swych przemówień w pierwszych dniach wystąpienia OZN na widok publiczny oświadczył płk. Kowalewski, że p. Miedziński jest łącznikiem między OZN a Sejmem. P. Miedziński kategorycznie temu zaprzeczył — płk. Kowalewski przyznał, że „zaszło nieporozumienie". Po tym dziwnym wypadku p. Miedziński znikł na pewien czas z horyzontu, nie występywał w Sejmie, nie pisał w „Gazecie Polskiej" — wrócił w tym samym cza sie, gdy płk. Koc wyjechał zagranicę— wrócił i odrazu żyrował się jako tuba prasowa OZN., polemizując w je go imieniu z „Czasem".

Nikt oczywiście poza paru wtajemniczonymi rzeczywistego stanu rzeczy nie zna. Wszyscy natomiast wiedzą, że wedle miarodajnych oświadczeń OZN nie ma własnego organu prasowego, co nie wyklucza możliwości posługiwania się czy „Gazetą Polską" więcej, a „Kurierem Porannym" mniej.

Dla postronnych sprawa ta nie przedstawia większego znaczenia poza możnością zabawienia się czytaniem obustronnych polemik. Starszy pan M. monituje młodego (j. m.), nie szczędząc mu nawet przymówki, że jeszcze nosił koszulkę w zębach, gdy on już był z płk. Kocem działaczem w sprawach niepodległościowych. Dobre i to, powtarzamy, na ciężkie czasy. Na więcej, jak na humorystyczne potraktowanie sprawa tej polemiki nie zasługuje.

GDAŃSK-POLSKA

Czytamy w pismach następujący komunikat o charakterze urzędowym, podany do pism przez PAT:

„Senat Wolnego Miasta Gdańska zarządził w tych dniach przeniesienie szeregu uczniów narodowości polskiej, uczęszczających do prywatnych szkół Polskiej Macierzy Szkolnej, do szkół okręgowych z niemieckim językiem nauczania.

W związku z tym, wobec nieobecności w Gdańsku ministra Chodackiego, zastępca komisarza generalnego radca Perkowski złożył w Senacie ostry protest przeciw powyższemu zarządzeniu, jako sprzecznemu z umową polsko-gdańską z dnia 18 września 1933 roku".

Czy to pierwszy wypadek niedotrzymywania przez Gdańsk umów zawartych z Polską? Tych umów jest taka moc, że i najbieglejszy specjalista nie potrafiłby podać faktycznej ich ilości — czy nie czytamy codziennie, że prześwietny senat zrobił to i owo, co sprzeciwia się jednej z tych umów? Przecież Gdańsk to stała rubryka w naszych pismach, jak pierwej był stałym tematem omawianym na Zgromadzeniach i Radach Ligi Narodów, aż na tym polu Gdańsk zatryumfował.

Dziwne stosunki zapanowały między Polską a Gdańskiem właśnie od r. 1933, roku objęcia władzy w Niemczech przez hitlerowców. Kto dziś jeszcze wierzy, że to „wolne" miasto jest naprawdę wolnym, tj. w granicach ustalonych traktatami i umowami? Traktat wersalski, wydzielając Gdańsk z okręgiem z obszaru Rzeszy niemieckiej względnie Prus, miał na oku realny interes: dać Polsce przystęp do morza i wyeliminować wpływy niemieckie na wydzielone terytorium. Jak wiele postanowień tego traktatu, tak i postanowienia dotyczące Gdańska zostały przez Niemcy hitlerowskie jednostronnie przekreślone. Najsilniejszym na to dowodem jest ten obecny stan rzeczy, że w Gdańsku „Gauleiter Förster" ma więcej do gadania niż urzędowe jego władze z Senatem i jego prezesem na czele.

Za ery tzw. wejmarskiej w Niemczech od 1919—1933 Senat gdański w ogólnych zarysach dotrzymywał postanowień traktatowych. Z zewnątrz, tj. z Berlina nie mieszano się jawnie, a nawet ostentacyjnie w stosunki polsko - gdańskie. Nie do pomyślenia była wówczas taka „pomyłka", żeby kanclerz niemiecki udzielał exequatur kanclerzowi zagranicznemu w Gdańsku — prerogatywa, przysługująca wyłącznie prezydentowi Rzplitej Polskiej. Nie do pomyślenia był wówczas taki prosty gwałt, o jakim donosi powyższy komunikat. Nie do pomyślenia było też, aby jakikolwiek polski minister spraw zagranicznych przyjmował obojętnie czy nawet z urzędowym tylko protestem tysiące — wyraźnie tysiące — ukłuć szpilkowych, na jakie Gdańsk pozwala sobie w ostatnich czterech latach.

Cóż z tego, że polska opinia publiczna, cała bez różnicy stronnictw, jest oburzona i żąda energicznego wystąpienia? Gdańsk, widząc, że prowokacje uchodzą mu bezkarnie, pozwala sobie na coraz większe. Ostatnim celowo i świadomie przeprowadzonym dążeniem polityki Gdańskiej pod dyktaturą p. Förstera jest zrealizowanie hasła „zurück zum Reich". A logika wypadków jest tego rodzaju, że pierwej czy później do tego dojść musi.

Niemcy z takim powodzeniem uprawiają w ostatnich latach politykę „faktów dokonanych", że zastosują ją bez obawy o następstwa także odnośne do Gdańska. A co wtedy — zapóźno — zrobi Polska? Jak będzie wtedy wyglądała jako wielkie mocarstwo?

Ostrzegamy, póki klamka jeszcze nie zapadła. **L.**

P. Minister Rolnictwa Poniatowski w Łomży

P. Minister Rolnictwa Poniatowski dokonał objazdu 3-ch powiatów: Łomżyńskiego, Ostrowskiego i Ostrołęckiego, dotkniętych klęską posuchy. W Łomży p. Min. osobiście badał w Starostwie Powiatowym przygotowanie pomocy rolnikom, dotkniętym klęską i sposób podziału żyta, przydzielonego przez Rząd jako pomoc do obsiewu rolnictwa jesiennego. Sprawy pomocy były wszechstronnie przygotowane i władze powiatowe oczekują tylko nadejścia zamówionego zboża na stacje kolejowe. P. Ministrowi towarzyszyli: Dyr. Departamentu Rolnictwa p. **Rudnicki**, Naczelnik Wydziału Rolnictwa Wojewódzkiego p. **Czarnocki**, Prezes Izby Rolniczej p. **Mystkowski.** Prezes Zakładów Przemysłowo - Zbożowych w Warszawie p. **Królikowski** i sekretarz osobisty wraz otoczeniem. Z Łomży p. Min. udał się w towarzystwie **Starosty Powiatowego p. Kauckiego, inspektora p. Szabelli i inż. Żelaznego** do Zarządu Gminy Rutki, gdzie zbadał działalność Komisji Gminnej niesienia pomocy rolnikom i odjechał do Białegostoku.

PRAWO I ŻYCIE

PRAWO NOWONABYWCY PRZEDSIĘBIORSTWA ROZWIĄZANIA UMOWY Z PRACOWNIKIEM Z PRZYCZYNY, POWSTAŁEJ PRZED NABYCIEM PRZEDSIĘBIORSTWA

Przepis art. 32. Rozp. Prez. Rz. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych stanowi, że pracodawcy służy prawo niezwłocznego rozwiązania umowy z pracownikiem z ważnych przyczyn. Przepis zaś art. 35 powołanego rozporządzenia stanowi, że w wypadku przejścia majątku lub przedsiębiorstwa w czasie trwania stosunku pracy w posiadanie innej osoby, stosunek pracy trwa nadal bez zmiany.

Na zasadzie tych przepisów w sporze pracodawcy z pracownikiem stanął Sąd Najwyższy na stanowisku, że należy uznać, iż pracodawca zachowuje także prawo rozwiązania umowy z pracownikiem z powodu ważnej przyczyny lub winy pracownika, chociażby ta ważna przyczyna lub wina odnosiła się do okresu przed przejściem majątku lub przedsiębiorstwa w posiadanie nowego pracodawcy. (I. C. 826/32).

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDÓW PRACY

W myśl Rozp. Prez. Rz. P. o Sądach Pracy, Sądy te powołane są do rozstrzygnięcia spraw spornych cywilnych, wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami, lub uczniami, oraz pomiędzy pracownikami tego samego przedsiębiorstwa, tudzież do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenie przepisów prawnych o ochronie pracy najemnej.

Właściwość Sądu Pracy uchyla właściwość władz administracyjnych, oraz Sądów Powszechnych. Strony wiodące spór nie mogą zrzec się właściwości Sądu Pracy na rzecz Sądów Powszechnych, mogą jednak poddać każdą poszczególną sprawę orzecznictwu Sądu Polubownego. Wspomniane rozporządzenie jednak nie zabrania stronom zrzeczenia się właściwości Sądu Powszechnego na rzecz Sądu Pracy.

Takie zrzeczenie przyjął Sąd Najwyższy, w sporze pracownika przeciw pracodawcy, jako domniemane albowiem pozwany pracodawca przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, nie zgłosił zarzutu niewłaściwości Sądu Pracy. (C. II. R. 144/33).

RYSOWNICY SĄ BEZWARUNKOWO PRACOWNIKAMI UMYSŁOW.

Za pracowników umysłowych w rozumieniu Rozp. Prez. Rz. P. o umowie o pracę pracowników umysłowych, uważa się między innymi osoby spełniające czynności biurowe i kancelaryjne, oraz rachunkowe, rysunkowe i kalkulacyjne.

W związku z tym przepisem w sporze pracownika z pracodawcą orzekł sąd najwyższy, że okoliczność, iż pracownik, spełniający czynności rysunkowe nie projektował samodzielnie rysunków, lecz pracował pod kierownictwem, nie odbiera mu charakteru pracownika umysłowego, albowiem charakter ten nie jest ustawowo uzależniony od wyłącznej własnej twórczości pracownika. (C. I. 2311/33).

WYNAGRODZENIE PRACOWNIKA ZA NADLICZBOWE GODZINY PRACY

W myśl przepisu art. 16 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, praca w godzinach nadliczbowych ma być wynagradzana conajmniej 50-procentowym dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad 2 godziny dziennie, oraz za pracę w godzinach nadliczbowych, przypadających na noc, lub w niedzielę i święta, dodatek ten ma wynosić conajmniej 100 proc. Przy pracy akordowej dodatki powyższe mają być obliczane na podstawie płacy za czas o ile ich umową w danym zakładzie inaczej nie unormowano.

Na zasadzie powyższego przepisu zapozwał pracownik pracodawcę o wynagrodzenie za przepracowane godziny nadliczbowe. Pozwany pracodawca zarzucił, że praca powoda w godzinach nadliczbowych była dla braku zezwolenia władz zabroniona.

Sąd najwyższy orzekł, że wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych należy się tylko wtedy, jeżeli powołane do tego władze udzieliły zezwolenia na pracę w godzinach nadliczbowych, poza tym zaś może powstać dla pracownika tylko pretensja w razie niesłusznego wzbogacenia się pracodawcy jego pracą. (C. II. Rw. 1893/33).

Dr W. Sz.

CO JEST Z „FRONTEM MORGES"?

Jeszcze w połowie lipca jeden z lwowskich dzienników ogłosił „rewelacje" odnoszące się do „Frontu Morges", zapowiadając rozpoczęcie przezeń głośnej akcji na jesień. Zaczepił przy tej sposobności o gen. Sikorskiego, przypisując mu skarcenie jakoby p. Rataja za sprzeciwianie się kontynuowaniu polityki Nowosielec i odbycia obchodu racławickiego. Gen. Sikorski zaprzeczył tym wieściom. Nie mniej podtrzymywano twierdzenie, że podstawą działalności „Frontu Morges" jest Stronnictwo Ludowe, i że Witos miał się podobno za nim oświadczyć.

Jest rzeczą zrozumiałą, że o wpływy Stronnictwa Ludowego zabiega prawica. Stąd niedawne oświadczenie jednego z działaczy ludowych, zaprzeczające naszym informacjom o przyznaniu się Witosa do obozu demokratycznego i wydaniu przez niego zalecenia tworzenia frontu demokratycznego.

Stąd rozmaite plotki o usunięciu się Rataja z kierowniczego stanowiska, spowodowane jakoby jego prolewicową polityką.

Jest jednak rzeczą znaną, że góra nie zawsze harmonizuje poglądy dołów ze swoimi.

Władze naczelne niejednokrotnie wysuwają inne zapatrywanie na takie, czy inne posunięcia taktyczne.

To też rozmaite pogłoski snuto na temat fizjonomii chłopów.

Atoli ostatnie dni wykazały, że jest błędem, albo wręcz fałszem, pomawianie Stronnictwa Ludowego o sprzyjanie sugiestiom prawicowym lub sympatiom ku „Frontowi Morges".

Hasło konsolidacji chłopsko - robotniczej przeobraziło się w czyn. Już nie tylko „góra", ale przede wszystkim doły znalazły wspólny język. Związały się na długie lata wspólną dolą. Chłop i robotnik, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym i PPS., odtąd postanowili działać jednolicie i solidarnie. Endecja i inne faszystowskie ugrupowania nie mają czego szukać w szeregach Stronnictwa Ludowego. Co najmniej się spóźnili i dali uprzedzić tym, którzy czynem zadokumentowali pragnienie współpracy z chłopem. I na tym tle staje się zrozumiałym dlaczego do „Frontu Morges" zgłosiły swoje przystąpienie Ch. D. i N. P. R.

Oba te stronnictwa robotnicze nie mają poważniejszych wpływów wśród mas robotniczych. W dalszym etapie przyłączyć się mają chrześcijańskie organizacje zawodowe. W ten sposób miałaby powstać partia katolicka, stanowiąca coś pośredniego między Stronnictwem Narodowym a Stronnictwem Ludowym. Ale łudzą się autorzy, jeśli przypuszczają, że taka partia może się dzisiaj ostać.

Współpraca Stronnictwa Ludowego i PPS. stała się faktem bezspornym. Wpływy obu ugrupowań zarówno pod względem masowym jak i dynamiki działania, są tak naocznie, że takie odpupki jak Ch. D., N. P. R. i temu podobne związeczki nie są zdolne im w niczym zagrozić. Nie są konkurencją. To też „Front Morges" nie odegra żadnej roli. Pozostaje endecja. Ale ta jest wewnętrznie pokłócona, rozłupana. Punkt kulminacyjny jej rozwoju, charakteryzującego się „odruchami" przeminął. Możliwe, że w związku z rozpoczęciem się nauki na uczelniach, znowu na pewien czas barbarzyństwa endeckie i oenerowskie odżyją, ale politycznego znaczenia na dłuższą metę one mieć nie będą.

Ostatnie wynurzenia red. Laskowskiego, przemawiającego z ramienia centrali OZN. brzmią rewelacyjnie. OZN. nie ma zamiaru rozbijać stronnictw politycznych, zaś obecna ordynacja wyborcza nie zadawala go.

Znaczyłoby to, że jesteśmy przed akcją obliczoną na zmianę ordynacji wyborczej w konsekwencji mającej doprowadzić do nowych wyborów. Tego właśnie domaga się obóz demokratyczny.

Czy „Front Morges" odegra w tej kampanii rolę poważną, wątpimy.

Ster.

Na marginesie

PRESTIŻOWE PODRYGI

Prestiż to ważkie słowo w encyklopedii politycznej określane przez duże P. Dla prestiżu państwo jest gotowe ponieść nie jedną ofiarę. Szczególną cześć dla tej pożywki politycznej ma przesławny kraj synów wschodzącego słońca cierpiący na przerost megalomanii narodowej datujący się od roku 1905 gdzie po raz pierwszy w dziejach nowoczesnych zatryumfował kolorowy imperializm. Pod maską prestiżu kryje się niejednokrotnie zażarty imperializm jak naprzykład pamiętny wypadek z krążownikiem Leipzig Deutschland, a w obecnie toczącej się wojnie japońsko - chińskiej sprawa zaginięcia jednego z marynarzy japońskich była jednym z bezpośrednich powodów wszczęcia kroków wojennych. Japońskie władze wojskowe stawiają ultimatum: nie znajdzie się marynarz Sukiawa zajmiemy wam Pekin, zbombardujemy Szanghaj, Nankin, miejcie się więc na baczności Czangkaiszeki et consortes. Słowo się ciałem stało. Skośnoocy Prusacy zajęli Pekin bombardują Szanghaj, Nankin. Sprawiedliwości stało się zadość. W tej ciekawej wojence runął mit o nietykalności prestiżu białego człowieka, mit o Sahibie władcy kolorowego świata. Splamiona została święta księga dżungli Rudyarda Kiplinga. Dawniej przecież bywało inaczej: za zabójstwo białego, za zniewagę jemu poczynioną, za naruszenie jego wolności i mienia wysyłano ekspedycję karną, która delikatnie uczyła kolorowych czci, należnej dla przemożnej rasy białych panów. W czasie wojny bokserskiej cała Europa ruszyła na rozkaz drwala z Doorn. Dzisiaj te czasy należą do zamierzchłej przeszłości. Raz po raz pada bomba japońska czy chińska na uświęcone tabu białego człowieka na koncesje międzynarodowe i żłobie głębokie leje w prestiżu Anglii, Francji i U. S. A. Chiński kolos budzi się z niemocy wiekowej strząsa ze swego cielska zaborczych synów Nipponu. Nie będzie miał również względów dla białych rekinów. Pracują pełną parą. Skoda werke Wickersy Amstrongi, Schneider Creusoty. Najdoskonalsze maszyny śmierci stoją w pogotowiu by w przyszłości nieść odpowiedź obudzonych Chin et komp. Hands up China.

A mała Europa przypatruje się widowiskom pod błękitnym niebem iberyjskim. Europejska beczka prochu wstrząsana newralgicznymi eksplozjami nabrzmiewa groźnem memento mori. Nawet mała Portugalia dostraja się do europejskiego tańca świętego Wita i zrywa jednym zamachem stosunki dyplomatyczne z Pragą. Czeskie Skoda werke pracują dla Chin i Anglii i nie łase są na portugalską monetę. Pięć wieków temu była Portugalia panią świata, dziś nie liczy się z nią nawet państwo Benesza i Hodży. O tempora o mores. Prestiż to jednak wielka rzecz.

J. W.

Karol Negro

SZTUCZKA Z MALARZEM

Ów wieczór, w którym rozpoczyna się nasze opowiadanie, należał do kategorii tych, które sławią poeci wszystkich narodowości. Ponieważ wiadomo już, że chodzi tu o wiosenny wieczór pełen zapachu jaśminu i purpurowych blasków zachodzącego słońca, zaniechamy jego szczegółowe go opisu.

Cichą i spokojną ulicą, do której tylko z dala dobiegał hałas i gwar nadsekwańskich bulwarów szła młoda dziewczyna. Była wyjątkowo piękna. Na jej delikatnej twarzyczce leżał złocisty odblask zachodu. Jasne loki spadały niemal na ramiona, obciśnięte w zgrabny, granatowy kostiumik.

. Pod numerem czterdziestym piątym dużej kamienicy dziewczyna zatrzymała się. Chwilę stała niezdecydowanie, oglądając bramę i drzwi wejściowe. Wreszcie wolnym krokiem, wahając się nieco, weszła na czwarte piętro i cichutko zapukała do drzwi, oznaczone numerem czterdziestym trzecim.

Jan Baton rozmarzonym wzrokiem spoglądał na ozłocone zachodzącym słońcem dachy Paryża. Jan Baton był literatem. Literatem co prawda niezbyt znanym, jeśli nie liczyć całej plejady komorników i handlarzy starzyzną, którzy go odwiedzali. Ale siedząc przy oknie i marząc, Baton oczyma wyobraźni widział swą wielką, przyszłą sławę. Nic dziwnego, że dotychczas nie napisał jeszcze ciekawych i wstrząsających książek, sko ro nie wychylił jeszcze nosa poza Paryż. Ale teraz rozpoczniemy nowy rozdział życia. Cudowny i szczęśliwy los przyniósł Batonowi pięćdziesiąt tysięcy wygranej. Jakże się ucieszył tą radosną nowiną. Teraz wyjedzie w świat, pozna obce kraje, a rój przeżyć i wrażeń umożliwi mu napisanie nie jednej, a dziesięciu doskonałych i cie kawych książek. Już był gotowy do podróży. Na stole leżała nowiutka walizka, w niej piękne, nowe ubranie i wspaniały, walizkowy Remington, a bilet na lot Paryż — Londyn w kieszeni.

I oto nagle cichutkie, skromne pukanie do drzwi.

Któż to może być o tej porze, myślał Baton, odchodząc od okna. Energicznie odsunął rygiel, otworzył drzwi i... osłupiał z wrażenia. Przed nim stała dziewczyna tak piękna, tak naświetlona blaskami zorzy, że mogło się wydawać, iż to sama wiosna wtargnęła na smutne czwarte piętro czynszowej kamienicy.

— Przepraszam — powiedziała wiosna, rumieniąc się — czy pan Aretin, artysta malarz? A może to tylko pański pseudonim, bo widziałam inne nazwisko na tabliczce...

Baton drgnął wewnętrznym dreszczem. Jakaż ona cudna! Jak gdyby jaśniej się zrobiło w mieszkaniu, tyle promieni wniosła ze sobą. Nie przyznać się do tego malarza? Dziewczę odejdzie! A szkoda!

— To ja, pro... proszę... niech pani wejdzie...

— Pan ogłosił, że poszukuje modelki? Zgodziłam się w ofercie, by pozować, a pan napisał, żebym przyszła. Oto więc jestem.

Przyjrzał się jej bacznie. Biedactwo jaka nieśmiała.

— Tak, tak, poszukuję modelki... Niech mi pani wybaczy, że nie odrazu się zorientowałem, ale byłem tak zamyślony... Jest mi bardzo przyjemnie. Moje prawdziwe nazwisko brzmi Baton, Jan Baton, lite...

I Baton boleśnie ugryzł się w język. Modelka weszła do pokoju, rozglądając się lękliwie.

— Proszę, niech pani spocznie. Jak brzmi pani nazwisko?

— Cóż to? Zapomniał pan? Przecież pisał pan do mnie!

— Ach, proszę mi wybaczyć, mam tak słabą pamięć...

— O, wy artyści, wszyscy jesteście jednakowi nazywam się Iza Planquet te.

Zapadł już zmrok i bliskość pięknej kobiety napawała Batona niepokojem i rozrzewnieniem. Był sam na sam z cudną nieznajomą, która wniosła pro mienie wiosny do jego mieszkania. Pomyślał: teraz albo nigdy.

— Proszę — powiedział — niech się pani rozbierze w sąsiednim pokoju. Zaraz przystąpimy do pracy. Tym czasem — wyjął z szuflady, gdzie leżała wielka wygrana, sto franków i wręczył modelce — tymczasem niech pani weźmie tę sumkę na poczet honorarium.

Dziewczyna ze wstydem, nieśmiało wzięła banknot i przeszła do drugiego pokoju. Baton przyłożył ucho do drzwi i usłyszał szelest zdejmowanej sukni. Krew uderzyła mu do głowy. Wyobraźnia rozpaliła w jego oczach błyski pożądania. Nie panując dłużej nad sobą, szarpnął drzwi, wszedł do pokoju, objął i przycisnął do siebie modelkę.

Modelka przelękła się i krzyknęła. Jan oprzytomniał. Ostatecznie przecież, jeśli chce mile spędzić dzisiejszy wieczór ,nie powinien jej płoszyć. Wrócił do pokoju, mówiąc:

— Możemy rozpocząć pracę.

Ale w tej chwili przeraził się. Przecież nie ma stalug, ani farb, ani płótna. Teraz oszustwo wyjdzie na jaw. Zaczął gorączkowo szukać jakiegoś ołówka i papieru. Ale dziewczyna już zorientowała się w sytuacji. Gorący rumieniec wstydu oblał jej twarz.

— Oszukał mnie pan — szepnęła z rozpaczą. — Ach, omyliłam się, a pan to wykorzystał. Nie, niech pan nie zbliża się do mnie!

Baton był wyraźnie zawstydzony.

— Tak — bąknął. — Proszę mi wybaczyć. Te sto franków może pani sobie zatrzymać...

— Pan śmie jeszcze czynić mi nieprzyzwoite propozycje?! Niech pan zatrzyma sobie swoje pieniądze!...

Rzuciła banknot na podłogę.

— A teraz proszę wyjść i pozwolić mi się ubrać.

Po chwili była już gotowa i rzuciwszy na Batona zimne spojrzenie, wyszła.

* * *

Było mu ogromnie przykro. Pękł wiosenny kolorowy nastrój. Postanowił mimo to spędzić wieczór w jakimś lokalu. Długo patrzał przez okno dopóki w mrokach wieczoru nie znikła smukła postać w granatowym kostiumiku i jasnych lokach. Po tem sięgnął do szuflady, by wyjąć pieniądze. Tam, gdzie powinna leżeć wielka wygrana, znajdowała się karteczka z następującymi słowami:

„Szanowny Panie Literacie.

Sztuczka z malarzem, poszukiwanym przez modelkę, udaje mi się po raz czwarty w tym miesiącu. O pańskiej wygranej dowiedziałam się z gazet. Proszę się nie przejmować, bo ostatecznie ma pan niezły temat do noweli. Całuję Pana

Iza."

Przegląd prasy

O NOWE WYBORY!

Jedyne wyjście z obecnej sytuacji politycznej: nowe wybory! Notujemy w tej sprawie głos publicysty **„Naprzodu“** p. K. Czapińskiego.

„Chcemy uczciwych — pisze p. Czapiński — powszechnych itd. wyborów, by wreszcie rozległ się **Głos Ludu!** by zlikwidować hegemonię biurokracji; by odsunąć od wpływów rozpanoszone w ostatnich czasach warstwy posiadające! by utorować drogę do **Rządów Ludowych** w Polsce! A przede wszystkim — by realizować rzecz najkonieczniejszą w Polsce, a mianowicie przebudowę społeczną. I żeby wzmocnić siły obronne Polski! Sądzimy, że w procesie budowy demokracji polskiej powstanie **Prawdziwa Konsolidacja** Polski, bo oparta o zgodny front mas robotniczych, pracowniczych i chłopskich“.

NIERÓWNE PTAKI

Według Wyspiańskiego ptak ptakowi nie jest równy.

I tak jest w istocie. Ale żeby minister ministrowi nie był równy, i to zasiadający w jednym rządzie, w jednym gabinecie — tego żaden poeta nie przewidział.

A jednak tak jest — twierdzi felietonista **„Tygodnia Robotnika“** Poor Jorik.

„O ministrze Poniatowskim prasa obszarnicza i konserwatywna wypisuje nie stworzone rzeczy, a to, że tworzy kołchozy w Polsce, a to że... premierem zostaje.

Nie wołam o cenzurę. Niech piszą. Ale dlaczego mnie nie wolno napisać, co sądzę o ministrze Becku“.

A dalej:

„Przecież i ten minister i tamten minister!“

GDAŃSKI BŁĄD I INNE BŁĘDY

W **„Walce Ludu“** czytamy, że z Gdańska raz po raz nadchodzą wiadomości o prześladowaniu tamtejszej mniejszości polskiej. Wiadomość ostatnia opiewa, że dzieci polskie gwałtem porywa się do szkół niemieckich.

Równocześnie w Niemczech los ludności polskiej jest coraz gorszy. Praw nie ma żadnych, szkół znikoma ilość, zagrożona zresztą zamknięciem a szykany i prześladowania rosną.

Słusznie „Walka Ludu“ podnosi, że

„Prasa demokratyczna ostrzegała od dawna, że polityka ustępstw na rzecz hitlerowskich Niemiec musi doprowadzić do takiego groźnego dla nas stanu rzeczy. Min. Beck trwał przy swojej linii, głosił uparcie, że pakty dwustronne (czytaj: pakt polsko niemiecki) wystarczą“.

I jak było do przewidzenia

„Zasada ta okazała się fałszywa. Po opozycji niemieckiej w Gdańsku przyszła kolej na ludność polską. Czekamy na znak życia naszego ministerstwa spraw zagranicznych“.

M.

Z karty żałobnej

Zgon legionisty

Dnia 23 bm. zmarł w szpitalu św. Łazarza prof. Leśkiewicz Stanisław, legionista b. 2 pp. Leg. Pol. Pogrzeb odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Rakowicach.

Zarząd Oddz. Zw. Leg. Pol. prosi wszystkich kolegów o wzięcie jak najliczniejszego udziału.

Sensacyjne zeznania świadków w procesie Fleischerowej

Nie ma absolutnie żadnej łączności między tą „sprawą“ a żoną p. min. Kościałkowskiego — twierdzi zarówno prokurator jak i obrona.

Jako pierwszy świadek w dniu dzisiejszym składała zeznania Józefa Partykowa, urzędniczka sądu okręgowego w Tarnowie, pracująca jako pomocnik kancelaryjny.

Starała się ona o przeniesienie służbowe do Jasła. W tym celu wniosła do prokuratury sądu okręgowego w Jaśle w maju 1936 r. podanie, które jednak odrzucono.

Ponieważ jednak świadek chciał koniecznie uzyskać to przeniesienie, przeto zwróciła się ona do osk. Fleischerowej, do której skierował ją adw. Goldberg, oświadczając jej, że Fleischerowa ma wielkie poważanie i znaczenie u prezesowej Wandy Parylewiczowej.

Z pomocą Wandy Parylewiczowej miała Partykowa uzyskać posadę. Oświadcza świadek, że za tę sprawę Fleischerowa nie żądała jakichkolwiek świadczeń.

Jako następny świadek stanął przed trybunałem Saul Fasten.

OŚWIADCZENIE PROKURATORA

Przed przystąpieniem do przesłuchania niniejszego świadka, złożył prokurator oświadczenie, że przeciw adw. Goldbergowi wszczęto w Izbie Adwokackiej postępowanie dyscyplinarne.

Saul Fasten, starszy człowiek, jest krewnym oskarżonego Hochmana.

SPRAWA ZAPRZYSIĘŻENIA ŚWIADKA

Ponieważ Fasten jest krewnym jednego z oskarżonych, przeto zachodziła konieczność zaprzysiężenia tego świadka.

Tymczasem wstaje prokurator Garbaczyński i składa oświadczenie, w którym sprzeciwia się zaprzysiężeniu go.

Na to adw. Arnold w dłuższym wywodzie uzasadnia swe przeciwne stanowisko.

W sprawie tej chodziło prokuratorowi o to, że Fasten starając się o interwencję u Parylewiczowej przez Fleischerową, wpływał na swobodną decyzję sędziów i nakłaniał ich pośrednio do stronniczości.

Sąd sprzeciwia się zaprzysiężeniu go.

Jeszcze dwukrotnie zabierają głos strony.

Adw. dr Arnold uzasadnia jeszcze raz swój wniosek.

Dobitne oświadczenie adw. Arnolda

Wolno — mówi obrońca — tego czy innego — z pośród uwikłanych w tę sprawę panu prokuratorowi sadzać tego lub owego na ławie oskarżonych, ale musi być zachowana z punktu widzenia prawa na zasadzie sprawiedliwości równość między świadkami.

Jeśli pan prokurator domaga się odmówienia złożenia przysięgi świadkowi Saulowi Fastenowi, to czemuż nie zastosował tego samego środka wobec świadka Sanowskiego, świadka Kuźniarskiej i szeregu innych, skoro stanowisko tych osób w tym procesie było zupełnie identyczne.

Odwołuję się — woła obr. Arnold — do wczorajszego oświadczenia prokuratora Żeleńskiego, by nie zaogniać sprawy, by ją dla ogólnego dobra prowadzić w atmosferze beznamiętności.

Sąd po dłuższej naradzie przystępuje do przesłuchania świadka bez przysięgi za zgodą obrony.

Zeznania świadka

Z końcem 1932 r. — zeznaje świadek — kupiec z Rozwadowa zapozwał przed sądem okręgowym w Rzeszowie Pinkasa Kalba i jego żonę o uznanie kontraktu kupna-sprzedaży realności zawartego między pozwanymi, za bezskuteczny i o wykreślenie dotyczącego wpisu prawa własności z ksiąg hipotecznych.

Sąd przysądził powództwo Fastenowi.

W końcu wyrok stał się prawomocny.

W toku rozpoznawania sprawy w instancjach odwoławczych, starały się strony — jak zapodaje akt oskarżenia — o uzyskanie korzystnego dla siebie wyroku. Stwierdzono, że starano się o to przez Wandę Parylewiczową.

Na pytanie przewodniczącego, czy nie uważał tego sposobu interwencji za nieuczciwy, odpowiada że tak nie myślał, sądził bowiem, że jest to identyczny sposób załatwienia sprawy jak i przez adwokata.

Adwokat — powiada — tak samo by to zrobił ale dłużejby to trwało, dlatego też bardzo chętnie skorzystał z pośrednictwa wysokiej osobistości jak p. Parylewiczowa.

Przewodniczący pyta, dlaczego się jednak nie zwrócił do adwokata, skoro on takie sprawy z urzędu załatwia.

Wówczas to świadek oświadcza zupełnie wyraźnie, że adwokat bierze za to pieniądze, a on to miał zupełnie za darmo, **Fleischerowa bowiem nie wzięła za swą interwencję ani grosza.**

Jako następny świadek staje przed trybunałem Stanisław Syrowy, prezes sądu okręgowego w Tarnowie.

Zeznania prezesa S. O. w Tarnowie

Świadek w swoim czasie otrzymał list od Fleischerowej, w którym ta prosi go o przyspieszenie sprawy Izydora Fleischera.

Prezes na skutek tego, że od czasu ostatniego zajęcia się sprawą upłynął już dłuższy czas, (półtora roku) uważał prośbę za słuszną.

Za tą sprawą miała również prosić żona p. ministra Kościałkowskiego, która oświadczyła, że zna tę rodzinę jako bardzo porządną. Jednakże później, gdy sprawa Fleischera przeszła już przez wszystkie instancje, jako przegrana, gdy potem wróciła po rozpoznaniu przez sąd najwyższy do sądu okręgowego w Tarnowie, zwrócili się Fleischerowie do Parylewiczowej, by interweniowała u świadka.

Wanda Parylewiczowa napisała rzeczywiście list interwencyjny w grudniu 1934 r. do prezesa Syrowego, prosiła o przyspieszenie sprawy, „aby sprawiedliwości stało się zadość“.

Prezes Syrowy oświadcza na pytanie prokuratora Garbaczyńskiego, że z treści listu zdawało mu się zupełnie jasno, że interwencja jest zupełnie bezinteresowna, że chodzi jej jedynie rzeczywiście o przyjście z pomocą pewnym osobom, w tym wypadku Fleischerowej.

Po tym jednak, gdy interwencje Parylewiczowej się powtarzały, zmienił swoje zdanie w sprawie jej interwencyj, określając je jako próbę wywarcia nacisku na swobodną decyzję sędziowską, a prośba o „przyspieszenie sprawy“ była tylko pozorem i pustym frazesem.

Prezes Syrowy opowiada, że gdy dostał jeden z listów, zmiął go wówczas i rzucił, nie wiedząc nawet co się stało.

Adw. dr Arnold: Panie Prezesie. Czy na list pani Parylewiczowej w pierwszej sprawie pan prezes odpowiedział?

Św.: Tak jest. Ale w treści listu dałem do zrozumienia, by prośby listowne się nie powtarzały.

Na zapytanie sędziego Wasilewskiego wyjaśnia świadek bliżej sposób podejścia do listu i sposób zapatrywania się na tego rodzaju sposoby interwencji na przyszłość.

Oświadczenie prok. Żeleńskiego

Po odejściu świadka wstaje prokurator Żeleński i składa następujące oświadczenie:

Z ust świadka, prezesa Syrowego, padło nazwisko żony p. ministra Kościałkowskiego. Padło ono przy sposobności napisania listu p. Parylewiczowej do prezesa Syrowego, w którym rzekomo miała p. min. Kościałkowska interweniować na rzecz przyspieszenia sprawy Fleischerów.

Ponieważ mogłyby stąd wyniknąć jakiekolwiek mylne wnioski i interpretacje, a absolutnie w interesie nas wszystkich leży, by najmniejszy cień podejrzenia nie padł na osoby, które absolutnie nie miały żadnego związku z niniejszą sprawą.

Wnosi przeto o odczytanie części zeznań Wandy Parylewiczowej, tyczącej tej sprawy, które sama Parylewiczowa odwołała i które stanowczo wykluczają jakiekolwiek łączenie nazwiska p. Kościałkowskiej z nazwiskiem Wandy Parylewiczowej.

Oświadczenie obrony

Adw. dr Arnold imieniem ławy obrońców stanowczym głosem potwierdza stanowisko prokuratora.

Następuje odczytanie tej części listu i sprawa została zupełnie wyjaśniona. List zatem Parylewiczowej był kłamliwy i nie odpowiadający prawdzie.

(Dokończenie na str. 5-tej)

Przebieg wczorajszej rozprawy

Jak wczoraj już informowaliśmy, przed trybunałem sędziów przeszli pierwsi świadkowie. Prezes sądu grodzkiego w Tarnowie Antoni Sanowski, jego żona, emerytowany prezes sądu okręgowego obecnie notariusz w Tarnowie Jaćkow. Niczego nowego do sprawy nie wnoszą. Uzupełniają jedynie bliższe okoliczności już omawianych spraw.

Po tym jeszcze zeznają asesor notarialny Winter Józef, adw. Schwerschaft z Warszawy, rejent z Przeworska Kuźniarski i jego żona. W czasie przesłuchania tej ostatniej, która zeznawała w sprawie Orzechowskiej, prokurator kilkakrotnie zmuszony był wnosić o odczytanie listów Orzechowskiej, albowiem zeznania Kuzniarskiej sprzeczne były z treścią listów Orzechowskiej.

Sierpień **27** Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro uapr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 18.36
Wschód słońca jutro godz.: 4.40

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: Przen. rel. św.
Sobota: Augustyna.

DYŻURY APTEK:

Dziś mają dyżur nocny apteki: Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77, Kalwaryjska 27.

Teatr-kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Nieczynny.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ucieczka Tarzana".
APOLLO: „Zamek tajemnic".
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena" i „Tańczący pirat".
BAGATELA: „Kto ostatni całuje" i „Noc przed bitwą".
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce" i „Pan z milionami".
STELLA: „O czym marzą kobiety" i „Biały majestat".
SZTUKA: „Barkarola".
ŚWIT: „Przy kominku" i „Pat i Patachon jako dwa urwisy".
UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9"
WANDA: „Poświęcenie" i „Kochana rodzinka".

RADIO

SOBOTA, 28 SIERPNIA

12'25 „Melodie północy" w wykonaniu orkiestry Adama Hermana. 14 Koncert życzeń. 15'15 Muzyka. 16 „Uciekła mi piosenka", wesoła audycja dla dzieci w opr. Zofii Nawrockiej. 16'30 Recital śpiewaczy Janiny Huppertowej. 16'55 Polska Kapela Ludowa. 17'50 „Przez lasy i góry Szwajcarii Kaszubskiej" wygł. dr Stanisław Leszczycki. 19 Recital fortepianowy Zbigniewa Drzewieckiego, w programie utwory L. v. Beethovena. 20 Audycja dla Polaków zagranicą: „Wesele Boryny" fragment z powieści Reymonta „Chłopi" w radiof. Antoniego Bohdziewicza. 20'55 Przegląd prasy rolniczej w opr. inż. Ireny Niewodniczańskiej. 21'05 Arie operetkowe w wykonaniu Ireny Gadejskiej i Stefana Witasa. 21'45—22 „Nowości literackie" omówi Kazimierz Czachowski. 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i duetu Jasiński—Iwanyna. 23 Muzyka.

Kilka słów o oknach

(g) Dzisiaj w godzinach porannych ulica Zwierzyniecka była widownią napozór drobnego wypadku. Oto lokator mieszkania parterowego kamienicy leżącej około składu węgla, korzystając z wczesnej pory, zapragnął wywietrzyć mieszkanie i otwarł okna które niestety otwierały się na zewnątrz.

I to stało się przyczyną wypadku.

Przechodzący ulicą jakiś zamyślony przechodzień, uderzył z całej siły czołem w ramę okiennicy i zdenerwowany palnął pięścią w przeszkodę.

Oczywiście brzęk rozbitego szkła. Zbiegowisko itd.

Nas w tej chwili nie obchodzi postępek przechodnia, którym zajęła się policja, ale właśnie te okna, otwierające się na zewnątrz, a których w naszym mieście jeszcze jest duża ilość.

Może ostatni wypadek zwróci uwagę lokatorów takich mieszkań, żeby nie otwierali okien wtedy, kiedy na ulicy ruch — a kiedy już zechcą, to aby postarali się, by przerobiono okna z otwierających się na zewnątrz, na wewnętrzne.

Wydatek minimalny, a bezpieczeństwo na tym zyska.

Kraków do wieczora...

PROCES FLEISCHEROWEJ

(Dokończenie ze str. 4-tej)

Następnym świadkiem jest Klara Taubowa, która została sprowadzona przymusowo w asyście posterunkowego.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że nie mogła się stawić na czas wskutek choroby.

Znów sprawa zaprzysiężenia

Taubowa jest wdową. Co do zaprzysiężenia, zachodzi ta sama kontrowersja między obroną a prokuratorem:

I znowu obrońca dr Arnold zmuszony jest przytaczać przykłady, że niektórzy z pośród świadków, jak Orzechowska czy Kuźniarska, nakłaniały i naciskały na Fleischerową, a więc podżegały do interwencji, a mimo to nie czyniono kwestii co do odmówienia im złożenia przysięgi.

Czy mogę pytać?

Taubowa oświadcza. Ja może po polsku dobrze się nie wyrażam, czy mogę przeto prosić, gdy nie zrozumię pytania, o powtórne zapytanie?

Przew.: Może pani, może, aby pani wszystko zrozumiała i złożyła prawdziwe zeznania.

Taubowa chciała syna swego umieścić na posadzie administracyjnej na miejscu zmarłego męża. Syn ukończył wyższe studia.

Starała się przeto u odpowiednich władz, ale na miejscu, gdzie miał być przyjęty syn, urzędował wkrótce ktoś inny.

Oświadcza ona, że to dlatego, że jest Żydem, przeto nie został przyjęty na państwową posadę.

P. Fleischerowa, jej znajoma z tego samego miasta, chętnie chciała jej pomóc przy umieszczeniu syna na posadzie przez poszukanie jej protekcji.

Na pytanie sędziego, czy żądała za to pieniędzy, świadek stanowczo zaprzecza.

Fleischerowa czyniła to zupełnie bezinteresownie, a o pieniądzach w ogóle mowy nie było.

Po tym już się z Fleischerową więcej nie widziała.

Prok. Żeleński: Czy pani oświadczyła, że zgodzi się pani, by się syn jej przechrzcił?

Bodajbym tu trupem padła...

Osk. wzburzona: Co ja takie rzeczy miałabym mówić. To jest nieprawda. Bodajbym tu trupem padła, gdybym takie rzeczy miała powiedzieć.

Adw. dr Woźniakowski powraca do sprawy asesora Józefa Wintera, który nagabywał męża Taubowej o staranie się dla niego o notariat.

Jak pytać?

W tym punkcie rozprawy następuje dość zabawny moment odnośnie do sposobu stawiania pytań ze strony obrony, w szczególności przez w tej chwili pytającego obrońcy Woźniakowskiego.

Obrońca nie mógł „wyleźć" ze świadkiem, tak nawet, że przewodniczący użyć musiał słówka niemieckie go „aufgeregt", by świadek pytania rozumiał.

Czy to jest takie ważne?

Przy zadaniu pytania przez adw. dra Arnolda, czy świadek pamięta, z czyich ust padło słowo o prezentach czy z jej, czy z ust. osk. Fleischerowej, świadek nie długo się zastanawia i w końcu, nie pamiętając widocznie, zapytuje, czy to jest takie ważne?

Oczywiście wywołuje to wesołość na sali sądowej.

Ponieważ jest to ważny moment dla sprawy, zabiera głos osk. Fleischerowa i dopiero przypomina ten passus sprawy.

Świadek potwierdza to oświadczenie, złożone przez osk. Fleischerową.

LOKAUT W FIRMIE TEMPELHOF I GRÜN

We firmie Tempelhof i Grün, Stradom 15, wybuchł lokaut. Pracownicy wysunęli żądania: 1) odpowiedniego traktowania, 2) cofnięcia wypowiedzenia, 3) zawarcia umowy zbiorowej. W odpowiedzi na to p. Tempelhof zamkną przedsiębiorstwo i usunął pracowników z pracy. Pracownicy ogłosili strajk okupacyjny, blokując wejścia do przedsiębiorstwa.

Nieostrożny cyklista

Onegdaj w godzinach południowych na ulicy Lubicz został potrącony przez tramwaj Stokłosa Aleksander, lat 18, pomocnik elektromonterski zam. przy ul. Grabowskiego l. 16 w chwili, gdy wjechał rowerem pomiędzy dwa wymijające się wozy tramwajowe.

W zderzeniu Stokłosa doznał lekkiego uszkodzenia ciała, a rower uległ całkowitemu zniszczeniu. Nieostrożnym cyklistą zajęła się policja.

Omdlał z głodu

Przechodzący w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych ulicą Zygmunta Augusta Jan Rogoziński, lat 72, bez stałego miejsca zamieszkania osłabł i przewrócił się na chodnik.

Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło, że Rogoziński osłabł skutkiem wyczerpania i udzieliło mu pierwszej pomocy.

Po udzieleniu pomocy Rogoziński odszedł o własnych siłach.

Tragiczny żart z „duchem"

W Ząbkach pod Warszawą, 40-letni Antoni Górecki, handlarz, chcąc nastraszyć żonę swą Jadwigę, postanowił przebrać się za „ducha".

Gdy nadszedł wieczór Górecki okrył się prześcieradłem i zapukał do drzwi swego mieszkania. Żona G. otworzyła drzwi i ujrzawszy białą postać, poczęła przeraźliwie krzyczeć, wzywając pomocy. Na alarm nadbiegł sąsiad Władysław Jagiełło z rewolwerem w ręku. Rozległ się wystrzał i „duch" z okrzykiem „Jezus! Maria!" — runął na ziemię. Jakież było przerażenie Góreckiej, gdy w rzekomym „duchu" poznała swego męża. Ofiarę nieszczęsnego żartu przewieziono pociągiem na dworzec Wileński, dokąd wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził ranę postrzałową klatki piersiowej na wylot i po opatrunku przewiózł G. do szpitala Dz. Jezus. Policja pow. warszawskiego sporządziła protokuł.

Centralny Zw. Przemysł. i Kupców

Zgłosił się do naszej redakcji p. dr Ignacy Arnold, który oświadczył, że z inicjatywy żyd. działaczy gospodarczych Kongresówki, branży alkoholowo-gospodarczej, powstaje Centralny Związek przemysłowców i kupców alkoholowo-gastronomiczny w Warszawie z oddziałami w Krakowie, Lwowie, Łodzi i Wilnie. W tym celu odbędzie się w przyszłym miesiącu ogólno-polski Zjazd przedstawicieli tego przemysłu i handlu w Krakowie.

Nadużycia radnego miejskiego

Abram Wajs, radny miejski Rawy Mazowieckiej, podjął się za pośrednictwem swej żony Ity, dostawy papy dla zarządu miejskiego Rawy Maz. Zamówioną papę przyjmował ławnik miejski, Aleksander Gradowski, który stwierdził, że gatunek dostarczonej papy jest dużo gorszy od zamówionego transportu.

Powiadomiono burmistrza i starostwo. Wajsa zawieszono w urzędowaniu i wytoczono mu sprawę. Sąd skazał pomysłowego radnego na 3 miesiące więzienia.

TRYBUNA SPORTOWA

Horoskopy piłkarskie na niedzielę

Nadchodząca niedziela będzie drugą w mistrzostwach ligi okręgowej, a równocześnie zainauguruje mistrzostwa klasy A w obydwu grupach. Na starcie w lidze okręgowej znajdzie się tym razem też tylko 8 zespołów, któ re w następującym zestawieniu stoczą walkę o punkty: **Makkabi—Korona** na boisku Makkabi przed sędzią p. dr Lustgartenem, zechcą się zrehabilitować za poniesione w pierwszym tygodniu porażki. Forma obu drużyn wskazuje na większe szanse gospodarzy, gdyż grali oni w przegranym z Krowodrzą meczu wcale dobrze, natomiast Korona wypadła wprost beznadziejnie. Poza tym za gospodarzami przemawia własne boisko. Tradycyjne derby grzegórzeckie **Grzegórzecki—Olsza** odbędą się na boisku pierwszego. Dotychczas Olsza napotykała w swym rywalu przeciwnika nieprzyjemnego i prawie zawsze mu ulegała. Dopiero na wiosnę złamała drużyna kolejowa tradycję, remisując na Grzegórzkach, a i tym razem wszystko przemawia za gośćmi, którzy w przeciwieństwie do gospodarzy, są doskonale przygotowani. Sędziował będzie p. Heitner. **Rezerwa Wisły gości u siebie Fablok.** Pogromcę Makkabi, **Krowodrzę, będzie miała u siebie rezerwa Cracovii.** Krowodrza nie przedstawia obecnie wybitnej klasy, jest jednak trudnym do pokonania przeciwnikiem, a tym bardziej dla Cracovii, która nie zawsze gra ambitnie. Specjalną klasę dla siebie stanowi mecz Podgórze—Nadwiślan. Ni to liga okręgowa, ni to A-klasa, boć jest to mecz z wiosny br., lecz ubiegłych mistrzostw. Mecz ten jak wiadomo, wygrał Nadwiślan 11:0, a wobec wyraźnego podłożenia się Podgórza, zostaje on powtórzony. Tu typujemy bez zastrzeżeń Nadwiślan i to nawet z wynikiem, który napewno będzie dwucyfrowy. W A klasie grają w grupie pierwszej, Czarni z Bocheńskim i Volania—Unia. W obydwu wypadkach gospodarze stają jako faworyci do zawodów. Reszta spotkań nie może się odbyć, bo Kabel, Łagiewianka i Legia zajęte są rozgrywkami o wejście do ligi okręgowej. Natomiast w drugiej grupie odbędą się wszystkie spotkania. Na pierwszy ogień idzie mecz Siła—Hagibor. Derby żydowskie cieszą się zawsze dużym zainteresowaniem, a to dlatego, że nigdy nie da się przewidzieć wyniku. Skawinka gra u siebie z beniaminkiem Dąbskim. Mecz będzie bardzo zażarty, a Dąbski mimo obcego boiska ma szanse na zdobycie punktów. Mecz Łobzowianka—Sparta powinien przynieść zwycięstwo Sparcie. Jutrzenka gra w Prokocimiu, gdzie napewno pozostawi pierwsze punkty, gdyż u drużyny tej nie znać znacznej poprawy, a ostatnio w ogóle nie grała. Gorący mecz będzie na Prądniku. Prądniczanka gra z wicemistrzem grupy krakowskiej Nowowiejskim. Trudno w tym spotkaniu typować zwycięzcę. Obie drużyny grają dobrze i ambitnie, to też o zwycięstwie zadecydować może własny teren. W tym samym dniu od będą się jeszcze dwa spotkania o wejście do ligi okręgowej. Legia w rewanżowym spotkaniu ze Związkiem Strzeleckim zechce napewno „utrącić" leadera, ale wątpliwe jest, czy jej się to uda, bo drużyna prowincjonalna zdaje się być znowu we formie. Kabel, który ma jeszcze nikłe szanse, nie będzie miał ciężkiej roboty z Łagiewianką, która „uparcie" kroczy na ostatnim miejscu. W jutrzejszym numerze podamy szczegółowy program imprez sportowych na terenie Krakowa i jego prowincji.

MECZ POLSKA—NORWEGIA W PIŁCE NOŻNEJ ZAKONTRAKTOWANY

Zarząd PZPN. zakontraktował niespodziewanie jeszcze jedno spotkanie międzypaństwowe na bieżący sezon. Wczoraj wpłynęła propozycja od Norwegii rozegrania meczu w Polsce w październiku lub listopadzie. PZPN. postanowił rozegrać mecz Polska—Norwegia 24 października, prawdopodobnie w Warszawie. Rewanż odbędzie się w roku przyszłym na wiosnę w Oslo. Z Norwegią, jak wiadomo, mieliśmy grać początkowo w jednej grupie w mistrzostwach świata.

MECZ LEKKOATLETYCZNY LWÓW—JAROSŁAW POD ZNAKIEM ZAPYTANIA

Na dzień 5 września br. został wyznaczony w Jarosławiu międzymiastowy mecz lekkoatletyczny Lwów—Jarosław o puchar przechodni gen. Wieczorkiewicza.

Jak nas informują, jest mało prawdopodobnym, czy poważna ta impreza sportowa dojdzie w bieżącym roku do skutku. Na przeszkodzie bowiem stoją przede wszystkim względy finansowe. Poza tym Jarosław nie jest w stanie skompletować reprezentacji, gdyż dotąd nie przeprowadzono odpowiednich zawodów eliminacyjnych.

O ile więc mecz ten nie dojdzie do skutku, puchar gen. Wieczorkiewicza przejdzie na własność repr. Lwowa, jako dwukrotnemu zwycięzcy spotkań.

Autonomiczny podokręg kielecki
przydzielony do Krak. O. Z. P. N.

Na ostatnim posiedzeniu zarząd PZPN. zajmował się kwestią podziału terytorialnego podokręgu kieleckiego.

Podokręg ten został przydzielony jako podokręg autonomiczny do krakowskiego OZPN. przy czym mistrz podokręgu rozgrywać będzie finałowe spotkania z mistrzami kl. A. okręgu krakowskiego. Jedynie Starachowicki Klub Sport. został przydzielony do Ligi okręgowej warszawskiej z tym, że klub zobowiązał się do zwracania klubom warszawskim przyjeżdżającym do niego na zawody 40 proc. kosztów przejazdu. Udział Starachowickiego KS. w rozgrywkach w Lidze warszawskiej obowiązuje już od mistrzostw tegorocznych.

Nowy rekord świata ustanowił lekkoatleta irlandzki d'Callagen w rzucie młotem, osiągając wynik 59,74 m. Poprzedni rekord Ryana (USA) wynosił 57.77.

Max Baer—Braddock, mecz dwu eksmistrzów świata odbędzie się we wrześniu w San Francisco.

Migawki sportowe

Iso Hollo i Hoeckert nie przyjadą do Warszawy. Związek fiński nadesłał do Warszawianki pismo, że z powodu meczu Anglia—Finlandia przyjazd długodystansowców Hoeckerta i Iso Hollo na zawody w dniu 4 i 5 września został odwołany.

Mistrzostwa Węgier w piłce nożnej rozpoczęły się w niedzielę. W jedynym spotkaniu Phöbus pokonał Bocskay 4:1 (2:1).

Mistrzostwa ligi czeskiej rozpoczęły się w niedzielę. Sensacją były zwycięstwa obu beniaminków ligi, Slerskiej Ostrawy i Pardubic. Wyniki: Slerska Ostr. —SK. Bratislava 4:1 (1:1), Vict. Žižkov—Vict. Pilzno 0:0, Židenice—Kladno 2:0 (0:0), Sparta—Slavia (derby prasie) 2:1 (2:1), Pardubice—Nachod 2:1 (0:0), SK. Pilzno—Prościejów 7:4 (3:1).

Uroczystość dla uczczenia Nojego zorganizowali pracownicy Tramwajów Miejskich w Warszawie, gdzie Noji jest zatrudniony. Nojego powitano u wejścia marszem, po czym wręczono mu pamiątkową papierośnicę (!) i wygłoszono szereg przemówień. Było to wyrażeniem uznania kolegów pracy naszego długodystansowca dla jego dwu zwycięstw w meczu z Niemcami.

Wajsówna wyjechała do Monachium, gdzie w niedzielę spotka się ze swą groźną rywalką Gizelą Mauermeyer. Łodzianka jest w dobrej kondycji fizycznej, swój urlop wykorzystała w Pabianicach, gdzie pilnie trenowała do pojedynku.

LWOWSKA LIGA OKRĘGOWA

Ubiegłej niedzieli nastąpił start do jesiennych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo lwowskiej Ligi Okręgowej. Do zawodów stanęło 14 drużyn, z czego 12 rozegrało ze sobą mecze we Lwowie, a dwie zaś w Przemyślu.

Wyniki spotkań są następujące: we **Lwowie:** Hasmonea—Ognisko 0:0, Pogoń IB—Resovia 0:3 (0:3), Ukraina —Korona 2:2 (1:2), Sokół—Junak 4:0 (2:0), Czarni—RKS. 0:0, Pogoń (Stryj)—Lechia 5:3 (3:1). **W Przemyślu:** Polonia—Czuwaj 4:2 (2:1).

MEULENBERG MISTRZEM ŚWIATA NA SZOSIE

Przed paru dniami odbył się w Kopenhadze na kolarskich mistrzostwach świata wyścig szosowy zawodowców na dystansie 300 klm. Mistrzostwo świata na szosie zdobył Belg Meulenberg, który wymieniony dystans przebył w 7 godzin 59 min. 48 sek. Średnia szybkość zwycięzcy wynosiła 37 klm. na godzinę.

2 HOKEJOWE DRUŻYNY KANADYJSKIE PRZYJEŻDŻAJĄ DO EUROPY

Kanadyjski związek hokejowy postanowił wysłać w najbliższym sezonie zimowym dwie drużyny hokejowe do Europy. Wysłane zostaną mistrz Kanady Sudbury Tigers i Saskatoon All Stars. Bardzo możliwe, że do Europy przyjedzie również drużyna hokejowa ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Jasło

Jasło otrzyma wodociągi

W dążeniu do higieny naszego miasta poczyniony został nowy, bardzo poważny krok. Na ostatnim posiedzeniu Rady miejskiej m. Jasła uchwalono przeznaczyć sumę 10 tysięcy złotych na plany i kosztorysy mających powstać wodociągów miejskich. Na tym samym posiedzeniu postanowiono wybudować w Jaśle nowoczesną chłodnię, kosztem 70 tysięcy złotych. Imprezę tę finansować będzie 25 tysiącami zł. Fundusz Pracy, 20 tysięcy zł. daje magistrat, a pozostałe 25 tysięcy pożyczy się w Banku Gospodarstwa Krajowego. Równocześnie uchwalono przeznaczyć 20 tys. zł. jako uzupełnienie prawie że wyczerpanego kapitału zakładowego Komunalnej Kasy Oszczędności m. Jasła.

Dwa groźne pożary

W Odrzykoniu koło Krosna wybuch pożar w zagrodzie Klemensa Filipa. Pastwą ognia padł dom mieszkalny i stodoła. Straty nieznaczne, wynoszą ok. 800 zł. Znacznie groźniejszy w skutkach pożar wybuchł w Jodłowej p. Jasło w stodole Franciszka Sztorca .Od ognia zajęły się wszystkie sąsiednie zabudowania, które bez wyjątku spłonęły. Szkody sięgają wedle prowizorycznych obliczeń ponad 8000 złotych, z czego zabudowań ubezpieczonych było na sumę 3000 zł. Zachodzi przypuszczenie zaprószenia ognia przez włóczęgów, którzy schronili się w stodole przed deszczem.

REPERTUAR KIN

Harmonia: „Miłość szpiega" (Jarmila Nowotna i Iwan Petrowicz).
Sokół: „Świecznik królewski".

ZUCHWAŁY NAPAD NA PRZECHODNIA

Na niejaką C. M. napadło w Sobniowie — wsi dwóch zwyrodnialców, którzy usiłowali ją zgwałcić. Napadnięta wszczęła alarm, napastnicy jednak nadal ją gonili, bijąc ofiarę swych wyczynów po plecach i po głowie. Dopiero w okolicy cmentarza żydowskiego, gdzie panuje żywszy ruch napastnicy zbiegli. O wypadku powiadomiono posterunek P. P. Ze swej strony sołtys tej wsi powinien zapewnić bezpieczeństwo przechodniom.

Rzeszów

Bójka na zabawie

Podczas zabawy u Andrzeja Radawca w Głogowcu obok Rzeszowa wynikła bójka pomiędzy Stanisławem, Władysławem i Janem Lewciami a Franciszkiem Sojką. Sojce przyszedł z pomocą kolega Jan Leja, który chcąc rozdzielić bijących się został pokłuty nożami i pobity pałkami do tego stopnia, iż padł nieprzytomny na ziemię.

Stanisław Lewcio korzystając z ogólnego zamieszania wyciągnął z kieszeni Sojka pulares, w którym znajdowało się około 1200 zł. Obecnie cała trójka stanęła przed sądem okręgowym w Rzeszowie, do winy się nie poczuwa. Sąd jednak w wyniku przeprowadzonej rozprawy skazał ich na karę od 6 do 7 miesięcy więzienia i na zapłacenie kosztów leczenia. Bronił adw. dr Czarnek, powództwo cywilne wnosił adw. mgr Wiener.

POWIESIŁ SIĘ W LESIE

Przechodzący lasem w Borku Nowym ludzie zauważyli wiszące na drzewie zwłoki jakiegoś osobnika. Jak się okazało wisielcem był umysłowo chory 35-letni Franciszek Wybraniec, który kilka dni temu wydalił się z domu.

TEATR WIELKI MIASTA POZNANIA W RZESZOWIE

W piątek dnia 27 bm. w sali Sokoła wystawi Teatr Wielki miasta Poznania operetkę pt.: Rose - Marie.



Z desek scenicznych do tronu cesarskiego



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 16

Telefon zainstalowano jedynie po to, by cesarz mógł udzielać przez lokaja Katarzynie lub hrabiemu Paar-'owi pewnych nagłych informacji i łączony był tylko z willą przy



„Wielmożna Pani" wiedeńskiego dworu

Gloriettengasse, lub jej pałacem wiedeńskim na Kärtnerstrasse.

Ani w Burgu, ani w Schönbrunnie nie było łazienek — i nawet Katarzynie nie udało się mimo licznych prób nakłonić cesarza do przebudowy prywatnych apartamentów w tym kierunku. Ubikacja między sypialnią a gabinetem używaną była za toaletę i tu właśnie umieszczono telefon.

Humoru cesarza nie mógł nikt nigdy odgadnąć, potrafił się zawsze opanować i świetnie maskować. Coś tylko dwa razy uniósł się tak dalece że nawet bardzo głośno krzyczał, raz, gdy mu doniesiono, że arcyksiążę Otto, kompletnie pijany, ubrany tylko... w pas, na którym zwisała szabla — resztę bowiem garderoby zostawił w seperatce — zaatakował w dość nieprzyzwoity sposób w restauracji Sachera — jakąś angielską lady. Drugi raz, gdy Franciszka Ferdynanda zastał w swoim pokoju z czego nie mógł się wytłumaczyć co właściwie szukał, za czym przyszedł tak tajemniczo. Jak rzadko widywano go w gniewie, tak też rzadko i w radości z uśmiechem.

Smoleń, długoletni, wierny lokaj cesarski opowiadał, że raz tylko w życiu widział cesarza śmiejącego się szczerze z całego serca.

Odwiedziny Katarzyny, poufne z nią sam na sam, trwające dziennie zaledwie godzinę czy półtora, zmieniały tego człowieka nie do poznania.

Tylko w tych godzinach nie czuł przygniatającej odpowiedzialności władcy, tylko w tych godzinach był wesół i wtedy tylko ujawniał się jego gorzki, suchy humor.

Tylko w jej towarzystwie interesował się wszystkim i w tych godzinach znikały z milieu przestarzałych mebli epoki Marii Teresy sztywne, surowe przepisy hiszpańskiej etykiety. Wtedy tylko mogli sobie ludzie w Schönbrunnie powiedzieć: „nasz stary jest dzisiaj w dobrym humorze!..." Co do pieniędzy — to już Franciszek Józef o nich nie miał „zielonego" pojęcia, na ten temat tysiące anegdot krąży o jego braku w tym kierunku najskromniejszego doświadczenia.

Wielce charakterystycznym był wypadek z posłem monarchii w Konstantynopolu — hrabią Zichy. Przysłał on raport do Wiednia, że wkrótce ma się spotkać z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, na okręcie bojowym floty austriacko - węgierskiej na którym ma odbyć wspólną wycieczkę do Złotego Rogu.

Zakłopotany prawdziwie Franciszek Józef zapytał referującego tę sprawę dygnitarza: „a kto zapłaci za zużyty węgiel?..."

Jedynie wobec Katarzyny miał szeroki gest i był gentlemańsko wielkoduszny, mimo zjadliwych poszeptów kolportowanych przez zazdrosną kamarylę o rzekomych olbrzymich sumach jakoby przegranych przez nią w Montecarlo, poszepty te wprawdzie zmartwiły Franciszka Józefa, jednak stosunku do niej nie zmienił.

Intryga dworska nie jeden raz starała się oczernić Katarzynę i wyolbrzymić jej wady i ułomności czysto ludzkie — rzecz to zrozumiała, była przecie nie jednej czy nie jednemu solą w oku.

Cesarz mimo prawdziwie gentelmeńskiego do niej stosunku, niestety nigdy jej nie bronił, nie wiadomo czy przez słabość czy też przez bojaźń przed dworem. Nigdy nie stawał przy boku Katarzyny jako silny i zdecydowany mężczyzna, jako opiekun i podpora — ba nawet znosił, mimo że go z całą pewnością bolało — że Katarzyna z powodu intryg Montenuovo często tygodniami trzymać się musiała z dala od dworu. Długo później trwały petraktacje, o których cesarz rzecz naturalna nie wiedział, nim Katarzyna zdecydowała się wrócić, a adjutanci przyrzec jej musieli, że Montenuovo w przyszłości nieco więcej się opanuje... (C. d. n.)

Milioner chciał zostać cesarzem

Nowy Jork, w sierpniu.

Jacques Lebaudy, „cesarz Sahary", był niezwykłym milionerem. Z pamiętnika jego żony mrs. Marguerity Lebaudy, która utonęła podczas katastrofy pod Long Island, dowiadujemy się nieznanych dotychczas szczegółów z życia Lebaudy'ego.

Jeden z przyjaciół Lebaudy poradził mu pewnego dnia, by został cesarzem.

— Twoje pieniądze i moja głowa — jestem pewien, iż zostaniesz samodzielnym władcą twego własnego, małego świata!

Paryskie powietrze wieczorne (rozmowa ta miała miejsce na tarasie jednej z najelegantszych kawiarni paryskich) oraz mocny apertif dodały skrzydeł fantazji trzeźwemu zwykle Amerykaninowi, który w końcu przewrócił zupełnie w głowie Lebaudy. Właściwie pomysł był doskonały: jeśli się oddziedziczyło taki majątek po ojcu, jak Jacques Lebaudy, można przecież odegrać na świecie jakąś specjalną rolę! Gdzie jednak potrzebny jest cesarz? Dwaj przyjaciele namyślali się przez kilka minut, wreszcie Amerykanin oświadczył, że ludność Afryki Północnej z pewnością będzie szczęśliwa, gdy nią będzie rządził cesarz.

W Londynie Lebaudy zakupił broń. Kilka dział, które nic już nie były warte, kilka karabinów, zacinających się przy drugim strzale itd. Na ogłoszenie, podane w gazecie, zgłosiło się kilkuset młodych ludzi, którzy nic nie mieli do stracenia. Okręt można szybko wynająć, jeśli się ma miliony do dyspozycji. Zakupiono jeszcze namiot cyrkowy — i sen o Saharze mógł się rozpocząć. Następnego dnia po wylądowaniu na samotnym odcinku wybrzeża Północnej Afryki nie było już ani kropli wody do picia. Lebaudy jednak zabrał szampan ze sobą — cała jego załoga piła zatym szanpana zamiast wody.

Nic dziwnego więc, że gdy zbliżyło się do obozu kilku spokojnych Beduinów, załoga pod wpływem alkoholu nagle zaczęła do nich strzelać. Doszło do skandalu, który jedynie kosztem wielkiej sumy pieniężnej dał się załagodzić. Lebaudy został nawet zaaresztowany; przez pewien czas groził mu proces. Potem jednak wypuszczono go na wolność jako pół wariata.

Sen o cesarstwie skończył się więc, mimo, że żona Lebaudy, Marguerita, z zawodu tancerka kabaretowa, w międzyczasie powiła mu księżniczkę. Nazwał ją Jacqueline, i mimo swego nieszczęścia był święcie przekonany, że tkwi w nim mały, a może nawet i duży Napoleon.

Marguerite obchodziła się wtedy ze swym mężem bardzo pobłażliwie i ostrożnie. Miała nadzieję, że pewnego dnia wróci on do rozumu. Pomijając jego „spleen", nie miała mu nic do zarzucenia. Gdy z resztą swego majątku udał się on na giełdę nowojorską, spekulował tak dobrze, że wciągu dziesięciu dni stał się dwa razy bogatszy aniżeli był wtedy ,gdy otrzymał spadek po ojcu. Możliwe, że wróciłby także znów do normalnego trybu życia, gdyby nie wybuchła wojna światowa.

Jako Francuz, Lebaudy chciał koniecznie państwu swemu dostarczyć oddziału kawalerii. Stany Zjednoczone zabroniły mu jednak werbowania. Nie pozwolono mu także urządzić armii pieszej. Wreszcie zaangażował on służących, których ćwiczył w sztuce wojennej w swym parku na Long Island. Większa część uciekła z tych ćwiczeń. Zostało mu tylko czterech połamańców. Mówiono później, że byli oni dlatego tacy skrzywieni, że ciągle musieli się powstrzymywać od śmiechu, gdy Lebaudy w swym mundurze marszałka polnego stawał przed nimi i rozpoczynał ćwiczenia.

Wojna dawno była skończona, gdy ludzie Lebaudy byli należycie wyszkoleni. Wypłacił im należność i zwolnił ich, jako weteranów.

Marguerite tymczasem straciła wszelką nadzieję, że Jacques będzie jeszcze kiedyś normalnym człowiekiem. Cztery razy zwracała się ona do policji z prośbą, by umieszczono męża w szpitalu dla umysłowo chorych. Lebaudy jednak za każdym razem dowodził, że jest najnormalniejszym człowiekiem na świecie. W końcu jednak biedna kobieta rzeczywiście nie mogła sobie dać rady ze swym mężem, gdyż coraz częściej zaczęły się u niego powtarzać ataki szału i wściekłości.

Pewnego wieczoru Marguerite Lebaudy zatelefonowała do policji w Long Island, komunikując, że w obronie własnej osoby zastrzeliła swego męża. Śledztwo wykazało, że mówiła prawdę. Uniewinniono ją. Dzisiaj w posiadłości Lebaudy żyje jeszcze tylko Jacqueline, bogata spadkobierczyni człowieka, który marzył o tym, by zostać cesarzem Północnej Afryki.

Andrychów

Pechowa jazda motocyklisty

Jadący w szybkim tempie na motocyklu Włodzimierz Pawlik z Krakowa wjechał na furmankę prowadzoną przez niejakiego Płonkę.

Zderzenie miało nad wyraz fatalny przebieg, bowiem niefortunny motocyklista doznał złamania nogi i potłuczeń na całym ciele. Pierwszej pomocy udzielił pechowemu sportowcowi lekarz miejscowy dr. Obarzański. Rannego Pawlika odwieziono do szpitala powiatowego w Wadowicach.

ZŁODZIEJE GRASUJĄ

W ubiegłym tygodniu nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Alfreda Olejczyka. Łupem złodziei padła garderoba wartości około 200 zł. Policja wszczęła dochodzenia celem wykrycia przedsiębiorczych amatorów cudzej własności.

SENSACYJNE POWODY ROZWIĄZANIA OBOZU PŁYWACKIEGO W ANDRYCHOWIE

Jak nas informują został obóz pływacki w Andrychowie rozwiązany. Przebywający na obozie zawodnicy byli sprawcami szeregu zajść tak że policja musiała wejrzeć bliżej w stosunki obozowe. Kierownictwo obozu nie mogło opanować sytuacji, postanowiło więc we czwartek 19 sierpnia obóz rozwiązać. Kierownik obozu p. Chrebowicz miał zawnioskować ukaranie szeregu niesfornych zawodników. Spodziewać się należy, że Polski Związek Pływacki wyciągnie odpowiednie konsekwencje i w przyszłości zamknie dostęp do obozów niesfornym i niezdyscyplinowanym elementom.



Pod włos...

DOBRY POLAK...

Odarł chłopa, ubogich ostawił w bieliźnie,
Potem wołał: „Patrzaj — dali to ojczyźnie!"

Anonim. Wiek XVIII.

RÓWNOŚĆ.

Niechaj równość takim wysławia się głosem,
że równy brzuch brzuchowi i równy trzos z trzosem.

Wklęsłe zwierciadło

TEN DRUGI KRAKÓW

„Lubię ja Kraków, kiedy miesiąc stary oświetli jego poważne mury itd., itd...“ pisał tam raz jeden z poetów o Krakowie, ale on widział nasze miasto oczyma natchnienia, a więc nie zauważył tego co spostrzeże taki sobie szary człowiek, któremu zechce się pospacerować ulicami Krakowa w porze nocnej.

Przede wszystkim na takie ryzykowne przedsięwzięcie potrzeba mieć naprawdę spory zapas odwagi, ponieważ Kraków, ten drugi nocny nie wiele się różni od afrykańskiej dżungli tak samo pełny jest dzikich zwierząt, które wyją, ryczą, czatują i polują na niebacznego przechodnia nocnego.

Kraków ten zaczyna się koło stacji kolejowej około godziny 10 wieczorem, tam gdzie podczas dnia ulice i plac przemierzali spokojni przechodnie, w nocy roi się od prostytutek, alfonsów i wszelakiej szumowiny wyprawiającej tu swoje harce.

Trochę dalej na rogu ul. Pawiej i wylotu plant z niezamąconym spokojem robotnicy magistraccy malują wapnem skrzyżowania uliczne.

Wchodzimy na planty (za dnia płuca Krakowa), a w nocy — dosadne określenie ciśnie mi się pod pióro, ale niestety zagłębiliśmy się już zadaleko w aleje oczywiście z odrobiną zdenerwowania.

Któż może mi zapewnić, czy czasem z krzaków nie wyskoczy jaki nożownik, tym bardziej, że im dalej w planty tym więcej ciemności.

Sympatyczne krakowskie planty koło łabędzi aż się roją od nocnego „ptactwa“. A dalej Jagiełło i Jadwiga z pomników wraz z Lillą Wenedą wysłuchują z kamiennym spokojem pięknej gwary nocnej braci plant.

W ogóle na całych plantach co kilka kroków można napotkać grupy ulicznych dziewcząt. Na brak klijenteli uskarżać się nie mogą.

Z plant wychodzi się na ulice. Niektóre z tych ulic są ciche, spokojne jakgdyby drzemały wspomnieniami minionych wieków, inne zaś przebudzi szofer, który najechał na wlokące go się dorożkarza. Wypadek taki kończy się kilku soczystymi argumentami słownymi i noc przeskakuje nad nim do nieporządku nocnego.

Szofer w taksówce zaczyna ziewać. Fiakier idzie w jego ślady, a koń już dawno duma o minionych lepszych czasach.

Powoli Kraków zaczyna usypiać. Dostojna cisza osiada nad ulicami.

Jest cicho. Tylko dorożka rytmicznie wybija swoje stukoty coraz ciszej i ciszej.

Orkiestry w lokalach milkną. Okna kamienic zamykają senne oczy okiennic.

Cicho jak w starej rozjaśnionej miesiącem świątyni.

Nagle jakiś zwariowany szofer ryknie klakstonem, a samochód jak rozbawiony hałaśliwy pijak wtoczy się na Rynek Krakowski. Czar pryska.

Bo oto w ślad za nim planty znowu krzyczą, wrzeszczą, piszczą. Słychać tupot uciekających przed kimś nóg. Ktoś woła policja.

Ten drugi Kraków, to właśnie jego wklęsłe zwierciadło, w które raz trzeba palnąć pięścią aż się rozpryśnie na zawsze.

Marian Gryf.

Od Administracji

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników i Przyjaciół naszego pisma o informowanie nas o wszelkich brakach pisa w kioskach i miejscach sprzedaży oraz niedokładnościach w obsłudze, spóźnionej dostawie.

Z góry za wszelkie informacje dziękujemy.

KANALIA ENDECKA

W „Naszym Przeglądzie“ czytamy:

OCZY

„Ostów Maz. (Pad.) Do tutejszego szpitala sprowadzono starego handlarza żyd. z Ciechanowca, L. Kozę. Handlarz ten jechał na jarmark do Zarębów Kość. W połowie drogi został napadnięty przez kilku chuliganów oenerowskich, którzy wykłuli starcowi oczy scyzorykiem. („Nasz Przegląd“ z 25 sierpnia).

Kto go włożył do zbrodniczej ręki,
Ten scyzoryk i zatopił ci w oku?
Stary Żydzie! kto sprawcą twej męki,
Kto na zawsze pogrążył cię w mroku?

Ci, co szczuli te dzikie zwierzęta,
Aż je szał nienawiści zamroczył,
Dusze truli, bestiom zdjęli pęta —
Ci wykłuli scyzorykiem oczy.

Teraz może dla nauki synowi
Opowiedzą, jak z chichotem i rykiem
Ich rycerze staremu Żydowi
Wyłupiali oczy scyzorykiem.

Już w nich nic nie poruszy sumienia,
Żadna zbrodnia już ich nie przeraża.
Lecz czy mogliby spojrzeć bez drżenia
W oczodoły starego handlarza?

Niechaj wiedzą, że ich kara nie minie:
Kiedy zmierzch ich przedśmiertny otoczy,
Spojrzą na nich w tej ostatniej godzinie
Owe straszne, krwawe, martwe oczy.

Quis.

Nie mamy słów na określenie tego barbarzyńskiego czynu bandy chuligańskich oenerowców.

Tylko jedno słowo się nasuwa: kanalia oenerowska. Bestia! Dzicz Swołocz!

Nic więcej!

Ta banda opryszków, łajdaków chce Polskę zbawić. Tchórze, którzy napadają w bestialski sposób kupą na starca i wykłuwają mu scyzorykiem oczy.

Słyszysz Polsko cywilizowana: scyzorykiem wykłuwają oczy bezbronne mu starcowi.

A potem dziwią się, że za granicą piszą o bandyckich napadach młodych endeków...

O jakże wstydzić się wypada!

Idem

P. WOJEWODA LWOWSKI W JAROSŁAWIU

W Jarosławiu bawił ostatnio wojewoda lwowski p. dr. Biłyk. Pobyt p. wojewody miał charakter służbowy.

WZNOWIENIE PRAC MIEJSKICH

Skutkiem ciągłych ulewnych deszczów w ub. tygodniu została przerwana praca przy przebudowie jezdni i chodników przy ul. Kraszewskiego. W poniedziałek z powodu znacznego wypogodzenia, podjęto z powrotem wspomniane roboty.

WSTĘPNE PRACE WODOCIĄGOWE

W związku z planowaną przez Zarząd miejski w Jarosławiu budową wodociągów miejskich, biuro techniczne magistratu przeprowadza badania techniczne, zmierzające do wyszukania odpowiednich żył wodnych w okolicach Jarosławia. Po uskutecznieniu tych badań, przeprowadzone zostaną próbne wiercenia.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. **Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.**